



MICHAŁ PRZYBYŁAK*

Artyleria powstańców styczniowych 1863–1864

Artillery of insurgents during January Uprising 1863–1864

Streszczenie: Powstanie styczniowe bez wątpienia było jednym z najważniejszych wydarzeń polskiej historii wojskowości w XIX w. Analiza doświadczeń z walk toczonych w latach 1863–1864 była podstawą do rozpoczęcia kolejnej próby odzyskania przez Polaków niepodległości z bronią w ręku podczas pierwszej wojny światowej. Dla Józefa Piłsudskiego odwołanie do powstania 1863 r. było naturalne, ale również konieczne – innych doświadczeń wojskowych od 1831 r. po prostu nie było. Stąd też na polach bitew pod Żyrzynem, Bodzentynem, Płockiem czy Iłżą trzeba było szukać wniosków użytecznych nie tylko w analizie działań partyzanckich, lecz także walk regularnych, w tym praktyk wykorzystania królowej pola walki – artylerii.

Celem niniejszego artykułu jest wypełnienie luki, jaką niewątpliwie jest historiografia artylerii powstańców styczniowych. Tekst składa się z dwóch zasadniczych części. Pierwsza z nich dotyczy podstaw doktrynalnych użycia artylerii przez wojska powstańcze. Autor omawia w niej instrukcje i regulaminy artyleryjskie powstałe z przeznaczeniem dla następnej insurekcji oraz poglądy najważniejszych teoretyków wojskowości na temat zastosowania tej broni na przyszłym polu walki.

Druga część jest poświęcona praktykom wykorzystania wszelkiego rodzaju artylerii podczas powstania. Szczególnie ciekawym epizodem w tym zakresie jest posłużenie się przez Polaków improwizowaną artylerią drewnianą, która stawała się namiastką dział żelaznych, oraz artylerią „raketową” w postaci specyficznej konstrukcji rac kongrewnskich.

* Badacz niezależny, mmp.przybylak@gmail.com, ORCID: 0000-0002-6830-2502.

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe, myśl wojskowa, artyleria, artyleria improwizowana, działania nieregularne

Abstract: The January Uprising was undoubtedly one of the most important events in Polish military history in the 19th century. The analysis of experiences from the years 1863–1864 was the basis for a further attempt for Poland to regain independence during World War I. For Józef Piłsudski, the reference to the uprising of 1863 was natural, but it was also necessary – there was simply no other military experience since 1831. Hence, it was necessary to follow examples from the battlefields of Żyrzyn, Bodzentyn, Płock or Iłża, and to look for conclusions useful not only in the analysis of guerrilla, but also regular warfare, including the practical use of the “queen of the battlefield” – artillery.

The aim of this article is to fill the gap in the historiography of the artillery of the January 1863 insurgents. The paper consists of two parts. The first part concerns the doctrinal basis of the use of artillery by insurgent troops. The author discusses artillery instructions and regulations created for the future insurrection and the views of the most important military theoreticians on the use of this weapon on the future battlefield.

In the second part, the author analyses the practical use of all kinds of artillery during the uprising. A particularly interesting episode in this regard is the use of improvised wooden artillery, which became a substitute for iron cannons, and “rocket” artillery in the form of a specific construction of a Congreve rocket.

Keywords: January Uprising, military strategy, artillery, improvised artillery, irregular warfare

Artyleryjskie bóstwo wojny nie było zbyt łaskawe dla walczących o wolność i niepodległość powstańców styczniowych. Wśród uczestników tego zrywu przeważały opinie zupełnie podważające znaczenie tego rodzaju broni. Agaton Giller pisał wprost: „Artylerii [powstańcy] nie posiadali wcale”¹, a Jan Stella-Sawicki, ps. Pułkownik Struś, weteran walk gen. Edmunda Różyckiego, w swoich *Szkicach* pisał: „Artylerij od początku do końca powstanie nie posiadało”². Również historycy formułowali podobne,

¹ A. Giller, *Ogólna charakterystyka Powstania 1863 r.*, Lwów 1888, s. 14.

² J. Stella-Sawicki, *Szkice z powstania 1863 roku*, Kraków 1889, s. 307.

choć już nie tak skrajne, sądy – Janusz Sikorski uważał, że artyleria nie odegrała żadnej roli w działaniach insurekcyjnych³.

Rzeczywiście niełatwo wśród partii powstańczych odszukać dywizjony czy choćby baterie dział lub inne środki artyleryjskie. Nie oznacza to jednak, że powstańcy zupełnie nie dysponowali artylerią lub nie mieli planów jej użycia na polu walki. Oczywiście bezwzględną przewagę w broni technicznej od początku do końca powstania mieli Rosjanie, a w warunkach konspiracji czy też leśnych obozowisk trudno było myśleć o zakładaniu ludwisarni. Jednak przynajmniej w kilku przypadkach poszczególni dowódcy mieli okazję wykorzystać ją w bitwie. Niestety, ale w niemal każdym przypadku był to skutek niewielki lub zgoła żaden. Niniejszy tekst jest więc próbą omówienia zarówno działania polskiej artylerii w powstaniu styczniowym, jak i koncepcji jej użycia, które powstawały przed 22 stycznia 1863 r.

Jak dotąd nie napisano żadnej monografii kompleksowo opisującej dzieje artylerii w zrywie lat 1863–1864. Wzmianki na ten temat są rozproszone we wspomnieniach samych powstańców oraz jako przyczynki w monografiach dotyczących głównie historii poszczególnych ziem w dobie powstania styczniowego. Najlepszym przykładem jest tu artykuł Jacka Jaworskiego przedstawiający artylerię na Podlasiu i Litwie w 1863 r.⁴ O powstańczej artylerii w swoich artykułach wspomina również Karol Jadczyk⁵. Jednak najwięcej informacji o polskich działach, moździerzach lub racach kongrewskich można odnaleźć wśród memuarów powstańców, np. Władysława Zapałowskiego⁶, Henryka Samborskiego⁷, Józefa Karpowicza⁸ lub też Aleksandra Zdanowicza⁹.

³ J. Sikorski, *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 2: (1648–1864), Warszawa 1966, s. 496.

⁴ J. Jaworski, *Powstańcza artyleria na Podlasiu i Litwie w 1863 roku*, „Rocznik Augustowski-Suwalski” 2013, nr 13, s. 56–69.

⁵ K. Jadczyk, *Wojsko powstańcze zrywu styczniowego 1863–1864. Wybrane aspekty*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 14 (65), s. 7–28.

⁶ W. Zapałowski, *Pamiętniki z roku 1863–1870*, Wilno 1913.

⁷ H. Samborski, *Wspomnienia z Powstania 1863 r. i pobytu na Syberji*, Warszawa 1916.

⁸ J. Obst, *Józefa Karpowicza Imć Pana rotmistrza powstańca z roku 1863 wspomnienia*, Wilno 1928.

⁹ A. Zdanowicz, *Od Małogoszcza do Goszczy*, w: idem, *W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego, 1863–1903*, Lwów 1903.

W zasadzie jedynym opracowaniem, które poświęca więcej uwagi wykorzystaniu artylerii na polu walki, jest książka Mariusza Bazylewicza *Artyleria powstańcza małogoskiej bitwy*¹⁰. To na wskroś regionalne dzieło na tytułową kwestię przeznaczają dokładnie 22 strony. Jednak jakość i dociekliwość badawcza, która charakteryzuje zapalonych regionalistów, niemal wyczerpują tematykę użycia bojowego artylerii w zasadzie w jedynym większym starciu, gdzie miała ona jakiegokolwiek znaczenie podczas całego powstania. Ślady myśli wojskowej w zakresie pozyskania i zastosowania artylerii można znaleźć również w epizodzie z działań naczelnika województwa krakowskiego Apolinarego Kurowskiego, który próbował – dzięki hutom Zagłębia Dąbrowskiego – uruchomić seryjną produkcję dział. Wspominają o tym m.in. Anton Oskar Klausmann¹¹, Dariusz Nawrot¹² czy też Jacek Jaworski¹³. O ile zdobycie szczegółowych wiadomości o użyciu artylerii wymaga szerokich, a przy tym głębokich poszukiwań, o tyle nieco mniej problemu sprawia opis planów powołania oddziałów i walk powstańczych, jakie snuto przed wybuchem insurekcji. W tym celu warto sięgnąć do regulaminów, które powstawały przed 1863 r. na emigracji: *Regulaminu artylerii*¹⁴ oraz jego drugiej części pt. *Regulamin artylerii. Działa gwintowane i granatniki ogólne*¹⁵. O użycie tego rodzaju broni Ludwik Mierosławski apelował również w swojej *Instrukcji powstańczej*¹⁶. O tym, że mimo ogromnych trudności materiałowych i technicznych polskie elity wojskowe doceniały rolę „ludu ognistego”, świadczy również umieszczenie zagadnień dotyczących artylerii w programie kształcenia elewów, kadetów i podchorążych w polskiej szkole wojskowej w Genui i Cuneo, gdzie obok kursu piechoty i kawalerii istniała również grupa artylerzystów¹⁷.

¹⁰ M. Bazylewicz, *Artyleria powstańcza małogoskiej bitwy*, Małogoszcz 2024.

¹¹ A. O. Klausmann, *Górny Śląsk przed laty*, Katowice 1997.

¹² D. Nawrot, *Wyprowadzenie Apolinarego Kurowskiego do Zagłębia Dąbrowskiego i wyzwolenie trójkąta granicznego w lutym 1863 roku*, Sosnowiec 2023.

¹³ J. Jaworski, *Powstanie styczniowe. Fakty znane i nieznanne*, Warszawa 2023.

¹⁴ L. Mierosławski, *Regulamin artylerii*, Paryż 1863.

¹⁵ Idem, *Regulamin artylerii. Działa gwintowane i granatniki ogólne*, Paryż 1864.

¹⁶ Idem, *Instrukcja powstańcza*, Paryż 1862.

¹⁷ E. Halicz, *Polska Szkoła Wojskowa w Genui i Cuneo*, Warszawa 1960, s. 52–79; A. Buława, *Teoria i praktyka. Weryfikacja umiejętności dowódczych absolwentów Polskiej*

Poglądy na użycie artylerii w przyszłym powstaniu narodowym

W zasadzie już po klęsce powstania listopadowego polscy politycy i wojskowi zaczęli kreślić wizje przyszłej, tym razem zwycięskiej, ogólnonarodowej insurekcji. Efektem tego była bardzo płodna epoka w polskiej myśli wojskowej, w której swoje poglądy na wojnę powstańczą opisali m.in. kapitan artylerii Karol Bogumił Stolzman¹⁸, Wojciech Chrzanowski¹⁹, Henryk Michał Kamieński²⁰ (pisał swoją pracę już w trakcie powstania) oraz najważniejszy z nich – Ludwik Mierosławski²¹. Te fundamentalne z perspektywy (nie tylko polskiej) myśli wojskowej dzieła ze zrozumiałych względów zachowywały odpowiedni poziom ogólności. Najbardziej szczegółowe idee w swych tekstach przekazywał Mierosławski – jeden z najbardziej znanych ówczesnie rewolucjonistów, który miał w całej Europie zarówno zagorzałych zwolenników, jak i wrogów²². Sławę jako teoretyk wojskowości zyskał po publikacji dzieła o powstaniu listopadowym²³, a jako praktyk i rewolucjonista – w pięciu powstaniach (w tym trzech polskich: listopadowym i dwóch wielkopolskich z 1846 i 1848 r.). Co prawda żadnej z kierowanych przez siebie insurekcji nie doprowadził do zwycięskiego końca, ale odniósł w nich kilka zwycięstw taktycznych, np. pod Miłosławiem i Sokołowem w 1848 r.

Korzystając ze swych szerokich doświadczeń i zyskanego dzięki swej popularności autorytetu, Mierosławski rozpoczął prace nad koncepcją przyszłego powstania w kraju. Był przy tym (przynajmniej w swoich oczach) naturalnym kandydatem na przywódcę rebelii. Owocem tych wysiłków był cały szereg pism, regulaminów i odezw, z najważniejszą z nich *Instruk-*

Szkoły Wojskowej w Genui i Cuneo (1861–1862) podczas powstania styczniowego (1863–1864), „Saeculum Christianum” 2015, t. 22, s. 206–221.

¹⁸ K. B. Stolzman, *Partyzantka, czyli Wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, Paryż–Lipsk 1844.

¹⁹ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej*, Paryż 1835.

²⁰ H. M. Kamieński, *Wojna ludowa*, Bendlikon 1866.

²¹ L. Mierosławski, *Instrukcja powstańcza*.

²² L. Chmiel, *Generał Ludwik Mierosławski: 1814–1878*, Warszawa 1975, s. 8–32.

²³ L. Mierosławski, *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku i wynioskowane z niej prawidła do wojny narodowej*, Paryż 1845.

cją powstańczą z 1862 r. Mierosławski w dosyć szczegółowy sposób opisał w niej scenariusz przyszłego powstania pod względem politycznym i wojskowym. Jest to połączenie z jednej strony myślenia życzeniowego, a z drugiej fachowej wiedzy wojskowej. Mierosławski planuje bowiem powołanie niemal całego narodu pod broń i pokonanie przeciwnika przewagą liczebną, ale też w pierwszym okresie insurekcji odradza dowódcom powstańczym angażowanie się w bezpośrednie starcie z przeciwnikiem. Często podkreśla również, że oddziały armii zaborczych, które górują nad Polakami pod względem liczby i jakości broni palnej, da się pokonać w walce bezpośredniej przy użyciu naszej broni narodowej – kosi. Mierosławski – wbrew temu, co twierdzą jego przeciwnicy – nie był niepoprawnym romantykiem i fantastą. Doskonale widział, jakie wojsko będzie mogło być wystawione w rodzącym się powstaniu:

Cała bo też taktyka powstańcza nieczem jest, jak ciągiem odgadywaniem instynktu kup nieostrzelanych i przezornem prawidlowaniem tego instynktu²⁴.

Jeśli zaś chodzi o artylerię, to w *Instrukcji powstańczej* jest o niej niewiele wzmianek. Mierosławski jest świadomy w tym względzie dwóch kardynalnych prawideł: że przeciwnik będzie miał w niej miażdżącą przewagę i będzie ona jego najskuteczniejszą bronią oraz że powstańcy będą dysponowali jej znikomą ilością. Stąd też nie pochyła się on nad wartością i użytecznością nawet lekkich działek w planowanej przez siebie bitwie zaczepno-obronnej.

Nie oznacza to jednak, że przyszły dyktator powstańczy zupełnie nie doceniał użycia dział na współczesnym mu polu walki. Pierwszą próbą stworzenia podstawy teoretycznej artylerii następnego powstania było wydanie przez Mierosławskiego i Franciszka Sznajdego *Regulaminu piechoty, kawalerii i artylerii wraz z instrukcją dla powstańca i służbą obozową*²⁵.

²⁴ Idem, *Instrukcja powstańcza*, s. 56.

²⁵ L. Mierosławski, F. Sznajde, *Regulamin piechoty, kawalerii i artylerii wraz z instrukcją dla powstańca i służbą obozową*, Paryż 1846.

Doskonałym podsumowaniem części dotyczącej użycia dział jest ostatni zawarty w niej akapit:

My, w przyszłym naszym Powstaniu, ani z natury położenia, ani z natury samej wojny, wielkiej ilości dział używać nie będziem mogli; w wojnie bowiem narodowej, wszelkie ruchy powinny być śmiałe i szybkie, a zatem wszystko powinno być odrzucone coby takim ruchom przeszkadzało. W wojsku złożonym z ochotników, w wojsku narodowym, rozsądni dowódcy potrafią skorzystać z zapasu, nie będą długo i bez potrzeby trzymać kolumny pod ogniem działowym; przeciwnie, będą je przed nim jak najdłużej zasłaniać i w korzystnej dopiero chwili, uderzą śmiało i z bliska na nieprzyjaciela, a wtedy bagniet, kosa lub pika wszystko rozstrzyga²⁶.

Przewagę artylerii zaborców chciał rekompensować manewrem – czy były to, jak pisał Aleksander Nowak, poglądy wsteczne i przestarzałe?²⁷ W polskich warunkach były raczej jedynym rozsądnym wyjściem. Ponadto kontynuowały tradycje zaczerpnięte z napoleońskiej sztuki wojennej – uderzenia zwartą masą i przełamywania kolumnami szturmowymi linii przeciwnika.

Nie zmienia to jednak faktu, że Ludwik Mierosławski realnie oceniał możliwości użycia artylerii przez wojsko powstańcze, a były one niewielkie. Artyleria, zwłaszcza towarzyszące jej tabory, swoim ciężarem krępowały ruchy pododdziałów, które nie mogły szukać dominacji w przewadze ogniowej. Warto przy tym podkreślić, że Mierosławski nie zarzucił zupełnie studiów nad artylerią. Świadectwem tego są regulaminy z 1863 r.: *Regulamin artylerii*²⁸ oraz *Regulamin artylerii. Działa gwintowane i granatniki ogólne*²⁹. Są to dokumenty, które obecnie nazwalibyśmy doktrynalnymi – opisują zasady użycia artylerii na polu walki i poza nim. *Regulamin artylerii* rozpoczyna się – jak wszystkie współczesne instrukcje i regulacje wojskowe – od

²⁶ Ibidem, s. 53.

²⁷ A. Nowak, *Teorie wojenne Ludwika Mierosławskiego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1981, t. 23, s. 209.

²⁸ L. Mierosławski, *Regulamin artylerii*.

²⁹ Idem, *Regulamin artylerii. Działa gwintowane i granatniki ogólne*.

słowniczka najważniejszych pojęć i definicji. I tak przyszły artylerzysta powstańczy dowiadywał się, czym będzie się zajmował:

Działem nazywamy każdą wielką, ciężką strzelbę, ulaną ze spiżu lub żelaza, która dla przenoszenia z miejsca na miejsce, kładzie się na wozie łożem nazwanym. Działa polowe używane w Niemczech i Moskwie: są armaty, granatniki i jednorogi³⁰.

Mierosławski jako przeciwnika wskazuje i Rosjan, i Niemców, co jest zgodne z jego ideą powstania ogólnego we wszystkich zaborach.

Dalsze części regulaminu są poświęcone następującym kwestiom: omówieniu głównych części działu oraz sprzętom niezbędnym do jego prawidłowego użycia (łóże, przodki i inne wozy), nabojom i pociskom, narzędziom do obsługi dział, obsłudze i działaczynom, celowaniu, marszom, manewrom, użyciu artylerii w polu (na polu walki i poza nim), asekuracji (ubezpieczeniu dział i pododdziałów artylerii w walce i poza polem walki), metodom współdziałania z innymi rodzajami broni (piechotą i kawalerią), taktyce wykorzystania dział w poszczególnych sytuacjach taktycznych (obronie, natarciu i opóźnianiu). Tę część regulaminu kończą dodatki, które – co trzeba przyznać – są niezwykle dobrze dobrane i składają się z następujących części:

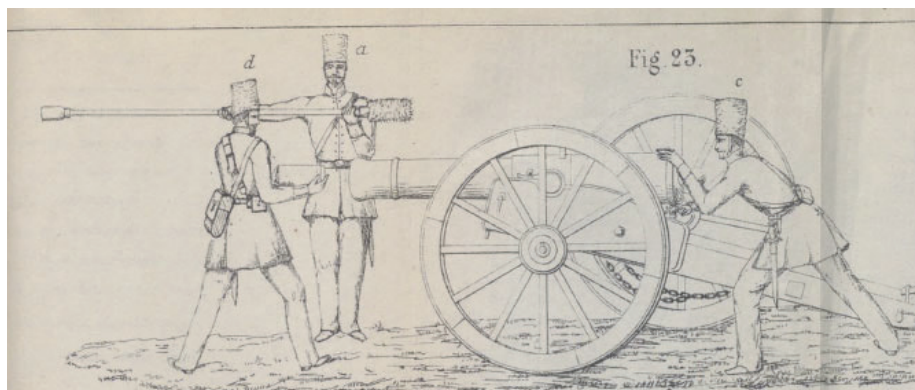
- 1) dokładnej instrukcji fabrykacji, przechowywania oraz sprawdzania prochu zwyczajnego i białego opatrzonej równie skrupulatnymi wskazaniemami dotyczącymi warunków bezpieczeństwa przy pracy z prochem;
- 2) przygotowywania ładunków prochowych dla piechoty i kawalerii;
- 3) pakowania ładunków w jaszczyki³¹.

Drugi regulamin, będący rozwinięciem pierwszego, a w zasadzie jego kolejną częścią i uzupełnieniem dotyczącym poszczególnych rodzajów konstrukcji artyleryjskich, pt. *Regulamin artylerii. Działa gwintowane i granatniki ogólne* nieco różni się od poprzednika. Jest podzielony na dwie główne części: pierwszą poświęconą działu gwintowanemu czterofuntowemu polowemu oraz drugą o działach gwintowanym polowym górnym i granatni-

³⁰ Idem, *Regulamin artylerii*, s. 3.

³¹ Ibidem, s. 148–177.

kach. Obie zawierają głównie przepisy musztry bojowej i działoczynów, a ponadto opisy manewrów oraz taktyki artyleryjskiej i celowania. Jako dodatek umieszczono w nim pieczołowicie przygotowane ryciny wszystkich elementów konstrukcyjnych dział, działoczynów, a nawet sygnałów dźwiękowych (rys. 1).



Rysunek 1. Nabijanie działka na sześć tempów

Źródło: L. Mierosławski, Regulamin artylerii. Działa gwintowane i granatniki ogólne, Paryż 1864, tabela III.

Oba wymienione regulaminy stoją na bardzo wysokim poziomie – nie powstydziłaby się ich większość ówczesnych regularnych armii, bo takich armii właściwie dotyczą. Z jednej strony jest to godny podziwu przejaw myślenia przyszłościowego – odrodzone po zwycięskim powstaniu Wojsko Polskie potrzebowałoby wyszkolonych specjalistów mogących obronić wywalczoną niepodległość. Jednak z drugiej strony przydatność takich dokumentów w trakcie samego powstania wydaje się wątpliwa. Mierosławski liczył na zdobycze w postaci artylerii przeciwników, ale nie opierał na nich jakichkolwiek koncepcji. Jednym z nielicznych fragmentów użytecznych w pierwszej części insurekcji jest ustęp na temat walki artylerii w natarciu i obrony pozycji umieszczonych w lesie:

W potyczkach leśnych bój głównie toczy się o sam brzeg. – Obrońca jest chroniony od pocisków i zakryty przed okiem nieprzyjaciela. Na grun-

cie tuż przed lasem rozstrzyga się walka, przynajmniej dla artylerii, która wewnątrz lasu bardzo rzadko znajdzie dosyć przestworu dla ruchów i dla ognia swego³².

Regulaminy te można traktować jako ogólne kompendium wiedzy o działaniu artylerii jako takiej, a więc i tej zaborczej. Aczkolwiek zapewne nie o takim zastosowaniu myślał Mierosławski. Zwłaszcza że miał on świadomość tego, który rodzaj broni jest najważniejszy na polu walki: „Początkowanie w bitwie zwykle powierza się działom, i wtedy pozycje i ruchy innych broni stosuje się do pozycji artylerii”³³. Ogólna wiedza z zakresu sztuki wojennej nie przyćmiła jednak zdrowego rozsądku przyszłego dyktatora powstania styczniowego. Mierosławski wiedział, że nie ogień dział rozstrzygnie o szansach insurekcji. Nie marzył o wielkich bateriach pokrywających ogniem całe kolumny piechoty i jazdy przeciwnika. Z tej perspektywy poglądy Ludwika Mierosławskiego, późniejszego „Generała kłęski”, należy uznać jednak za logiczne i uzasadnione. Nie oznacza to, że autor niniejszych słów przychylił się do tych planów powstańczych ani tym bardziej usprawiedliwił postać samego Mierosławskiego – zdecydowanie daleko mu do tego. Należy mimo wszystko podkreślić, ile wysiłku włożył on w teoretyczne przygotowanie powstania. W kwestii zaś samej artylerii, bez względu na stosunek do postaci pierwszego dyktatora zrywu 1863 r., trzeba przyznać mu rację i zaprzeczyć temu, jakoby jego poglądy w tej materii były wsteczne i anachroniczne.

Kolejnym sygnałem mówiącym o istnieniu przynajmniej świadomości niemożliwości użycia dział w przyszłym powstaniu jest brak studiów nad udoskonaleniem artylerii wśród polskiego wychodźstwa po klęsce 1831 r. Wśród emigracji znaleźli się nie tylko wielcy literaci, kompozytorzy i politycy, ale również wynalazcy, w tym w dziedzinie wojskowej³⁴. Badania nad działami gwintowanymi podjął w zasadzie jedynie Józef Gałęzowski,

³² Ibidem, s. 146.

³³ L. Mierosławski, F. Sznajde, op. cit., s. 116.

³⁴ T. Katafiasz, *Wojskowa myśl naukowo-techniczna i wynalazczość Wielkiej Emigracji (do 1878 roku)*, „Słupskie Studia Historyczne” 2000, nr 8, s. 127–162.

który zresztą słusznie przewidywał wyparcie dział gładkolufowych przez gwintowane³⁵.

Artyleria w planowanym powstaniu mogła odegrać po stronie polskiej rolę mniej niż marginalną. Jej użycie było ze wszech miar pożądane, a kształcenie odpowiednich, fachowych kadr należało do obowiązków władz wojskowych. Ale trzeba było się też liczyć z tym, że nawet zdobyczne działa rosyjskie będą z racji braku wyszkolonych artylerzystów raczej zawadą niż pomocą. I chociaż na stronach wielu pamiętników emigracyjnych, a następnie powstańczych można wyczytać tęsknotę za własną, prawdziwą artylerią, to jednak umysły co bardziej trzeźwe marzenia te z góry musiały uznać za mrzonkę. I – ku zdziwieniu wielu – do takich stąpających twardo po ziemi teoretyków w tym zakresie należy zaliczyć Ludwika Mierosławskiego.

Użycie polskiej artylerii w powstaniu styczniowym

Emigracyjne poglądy na wykorzystanie artylerii przed powstaniem styczniowym można podsumować następująco: dla strony polskiej nie będzie miała ona większego znaczenia w planowanej insurekcji. Nie oznacza to jednak, że poszczególne partie powstańcze nie organizowały własnych pododdziałów tego rodzaju broni i nie używały dział. W co najmniej kilkunastu przypadkach powstańczych bojów i potyczek po stronie polskiej wystąpiły jakieś formy artylerii. Pod względem konstrukcyjnym można je podzielić na trzy główne kategorie:

- 1) konstrukcje improwizowane, w tym działa drewniane;
- 2) konstrukcje przestarzałe, lekkie działa i działka pochodzące z XVIII, a nawet XVII w., w tym armatki wiwatowe oraz pojedyncze, improwizowane działa wytwarzane w powstańczych ludwisarniach;
- 3) race kongrewskie.

Ponadto w polskich oddziałach, zwykle przez krótki okres, pojawiały się epizodyczne zdobyczne działa rosyjskie. W większości przypadków były one albo bardzo szybko odbijane przez ich pierwotne obsługi, albo porzucone przez powstańców. Podczas nocy styczniowej – 22 stycznia 1863 r. –

³⁵ T. M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965, s. 11.

w napadach na Radzyń Podlaski i Kodeń Polakom przejściowo udało się opanować kilkanaście rosyjskich dział. W Radzyniu oddział Jakuba Jasińskiego zdobył 12 dział z jaszczykami amunicyjnymi, jednak ich obsługa zabarykadowała się w pobliskiej szopie razem z końmi artyleryjskimi. Bez koni powstańcy nie mogli ująć ze zdobyczą i działa musieli porzucić³⁶.

Najczęściej spotykane w źródłach i opracowaniach – głównie ze względu na swoją niezwykłość – są działa wykonane z drewna. W 1863 r. nie były one żadną nowością, używano ich w trakcie konfederacji barskiej, powstania listopadowego i węgierskiej Wiosny Ludów. Jednym z pierwszych ich konstruktorów w 1863 r. był Feliks Szukiewicz – rosyjski artylerzysta polskiego pochodzenia, który zaprojektował armatkę wydrążoną w drewnianym kłocu obitym metalowymi obręczami³⁷, konstrukcję, z której „w lasach, na bliską metę dałoby się choć parę razy sypnąć kartaczami”³⁸. Zgodnie z relacjami Henryka Samborskiego obręcze po kilku strzałach zdejmowano i obijano nimi kolejne drewniane „działo”³⁹. Tego rodzaju armatki z pewnością pojawiły się w kilku oddziałach na terytorium Królestwa Polskiego – choćby u Mariana Langiewicza, a także na Podlasiu, Białorusi i Litwie.

Dokładną relację o użyciu drewnianej artylerii nad brzegiem Niemna w okolicach Olity przez oddział Apolinarego Koszańskiego (vel Kazańskiego) ps. „Gleb” (był to rosyjski artylerzysta ze Żmudzi, który przeszedł na stronę powstańców) przytacza Józef Karpowicz:

Przywiózł on własnej konstrukcji dwa działa [...] wydrążone w kłodach dębowych obitych żelaznymi obręczami. Gdy jedni z nas dobierali się do wozów z prowiantami, inni zaś podziwiali owe arcydzieła sztuki puskarskiej, padły nagle strzały. Był to oddział kozacki, który przechodził właśnie drugą stroną Niemna i nas w ten sposób niespodziewanie zaalarmował. Strzały nie były szkodliwe, nie było też obawy, by nieprzyjaciel przepawił się na naszą stronę, gdyż promy były zniszczone, zresztą kozacy

³⁶ J. Piłsudski, *22 stycznia 1863*, Gdańsk 1989, s. 61.

³⁷ J. Jaworski, *Powstańcza artyleria...*, s. 61.

³⁸ F. Szukiewicz, *Noc styczniowa*, „Czas” 1913, 23 stycznia, s. 5.

³⁹ H. Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863 i pobytu na Syberii*, Warszawa 1917, s. 31.

unikali okazji, w której można było oberwać po łbie. Atoli Gleb uważał, że właśnie nadarza mu się najlepsza sposobność popisania się przed całym naszym oddziałem. Kazał więc na gwałt zataczać swoje armaty na brzeg Niemnowy. Miał on też swoich wyszkolonych puszkarzy wśród szlachty, ci ustawili się, przejęci swoją ważną rolą, jeden ze szczotką, drugi z lontem. Działa były nabite już poprzedniego wieczora. Sam Gleb je wyrychtował, zakręcił drewnianą śrubę, potem zakomenderował po rosyjsku (gdyż po polsku nie mówił wcale): Pli! Rozległ się huk straszliwy, olbrzymi kłęb dymu zasłonił nam przez chwilę świat [...] działo nabite już z wieczora, nabrętkie następnie skutkiem deszczu, który lał całą noc – pękło. Połowę jego siłą wybuchu przerzuciło na drugą stronę Niemna, druga połowa warcząc i kręcąc się przewróciła kilkunastu kosynierów przyglądających się temu widowisku. Zza rzeki doszedł nas głośny śmiech kozaków. Gleb zaklął z rosyjska [...]. Suzin machnął tylko pejczykiem i odszedł. Lecz uparty Gleb nie dał za wygraną, kazał zatoczyć drugie działo, z którym powtórzyła się ta sama historia. Taki był żalosny koniec naszej artylerii⁴⁰.

Przyczyn tak niefortunnego strzelania mogło być kilka, najbardziej prawdopodobne było to, że drewniane działa namokły i napęczniały. Być może też rozemocjonowana walką obsługa nabiła je ponownie tuż przed strzałem? Inne relacje są nieco mniej krytyczne wobec dział Koszańskiego, który przez swe artyleryjskie inicjatywy zyskał również pseudonim „Ojciec-armata”. Anonimowy powstaniec wspominał to samo wydarzenie następująco:

Uszykowano armatę, wymierzono, strzał padł, ale działo skutkiem danego naboju zostało rozerwane i szczęściem tylko zapalający P. ocalał. Jednakże, choć strzał był bezskutecznym, nie można powiedzieć, żeby nie był bez użycu, gdyż w szeregach nieprzyjacielskich sprawił ogromne zamieszanie⁴¹.

Poza działami powstańcy starali się też wytwarzać drewniane moździerze. Jedną z takich stromotorowych konstrukcji posługiwał się oddział Józefa Dworzaczka, który został zaskoczony i rozbity przez Rosjan pod

⁴⁰ J. Obst, op. cit., s. 71–72.

⁴¹ J. Jaworski, *Powstańcza artyleria...*, s. 62.

Dobłą (osada położona około 25 km na południe od Piątku, na północny wschód od dzisiejszej Łodzi). Drewniany moździerz o bardzo improwizowanej konstrukcji nie został użyty w boju – już samo wykorzystanie broni stromotorowej w walce manewrowej jest trudne, a celne strzelanie z tego typu konstrukcji do ruchomego celu (kolumn lub linii piechoty czy kawalerii wroga) jest więcej niż problematyczne. Warto jednak odnotować istnienie tej konstrukcji ze względu na jej oryginalny charakter. Jej moździerz został wykonany z (zapewne) dębowego pnia obitego trzema żelaznymi obręczami i zaopatrzony w czopy umocowane w miejscu wyrastania konarów lub korzeni. Wnętrze lufy miało kształt stożkowy, zwężający się ku komorze prochowej. To urządzenie artyleryjskie – niewątpliwie produkt wiejskiego cieśli – strzelało amunicją równie improwizowaną jak ono samo: odważnikami połączonymi łańcuchem przywodzącymi na myśl pociski przeciwmasztowe używane w marynarce.



Rysunek 2. Moździerz drewniany z partii Józefa Dworaczka

Źródło: J. Jaworski, Powstanie styczniowe. Fakty znane i nieznane, Warszawa 2024, s. 78.

Do kolejnego epizodu z wykorzystaniem drewnianych dział doszło 1 czerwca 1863 r. pod Mołowidlami, gdzie oddział służący pod Witoldem Miładowskim dysponował dwoma dębowymi armatami. Uczestnik bitwy,

Wandalin Czernik, odnotował, że: „na placówce zaś ustawione były dwie dębowe armaty, obciążone żelaznymi obręczami i one stanowiły naszą artylerię. Dodały one powstańcom wielkiej otuchy”⁴². W czasie rosyjskiego ataku oba działa wystrzeliły cztery razy i pękły. Ogień powstańczej artylerii nie wyrządził Moskalom większych szkód, jednak zdecydowanie ostudził ich zapał, gdyż przekonali się oni, że przeciwnik dysponuje własnymi działami⁴³.

Niezależnie od miejsca powstania drewnianych armat oraz miejsca ich użycia były one do siebie bardzo podobne. Wykonywano je dwoma podstawowymi technikami z pni o długości od 50 cm do 190 cm, z drewna dębowego, bukowego, osikowego, czereśniowego i wiśniowego. Stosowano dwa sposoby – wydrążanie jednego pnia lub rzadziej łączenie ze sobą przynajmniej dwóch kłoców drewna. By wzmocnić konstrukcję, pnie okuwano żelaznymi obręczami, oplatano linami lub objano blachą. Najprostsze i najlżejsze konstrukcje czasem były pozbawione wzmocnień. Transport tak przygotowanych dział zapewniano, wyposażając je w najprostsze łoża wykonane z przodków chłopskich wozów lub przenosząc je ręcznie, a do strzału osadzano je na przygodnym podłożu. W większości te drewniane armaty kończyły swój krótkotrwały żywot w trakcie pierwszej salwy. Ale należy przyznać, że zdarzały się i takie, które wytrzymały do ośmiu wystrzałów. Ich skuteczność bojową podsumowali w przytoczonych wcześniej relacjach sami powstańcy. Ograniczała się ona do wzmocnienia własnego morale lub zaskoczenia i wprowadzenia w błąd przeciwnika. Poza drewnianymi powstawały również improwizowane działa żelazne. W warsztatach Instytutu Politechnicznego w Puławach prowadzono konspiracyjną produkcję armat wykonywanych z żelaznych rur okręcanych drutem telegraficznym⁴⁴. Henryk Wierciński pisał z kolei, że w partii Langiewicza oprócz armatek drewnianych artylerię tworzyło „parę działek (po $\pm 1\frac{1}{2}$ łokcia długości, $1-1\frac{1}{4}$ cale średnicy wylotu) i jedna śmigownica, blisko sążeń długa, o wylocie około $1\frac{1}{2}$ cala średnicy”⁴⁵.

⁴² W. Czernik, *Pamiętniki weterana 1864 roku*, Wilno 1914, s. 12.

⁴³ Ibidem, s. 12–14.

⁴⁴ H. Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863...*, Warszawa 1917, s. 32.

⁴⁵ H. Wierciński, *Spisowcy i partyzanci 1863 roku*, Warszawa 1967, s. 403.

Warto również zauważyć, gdzie takie „substytuty” artylerii pojawiały się podczas powstania. Zwykle o ich budowę troszczyli się albo byli oficerowie rosyjskiej artylerii, albo wychowankowie szkoły w Cuneo. Można przypuszczać, że dowódcy mieli świadomość tego, jak ważna była artyleria na ówczesnym polu walki, a nie mogąc nią dysponować, szukali jakichkolwiek zamienników.

Poza wytwórczością drewnianych dział znamy jedną próbę podjęcia niemal masowej produkcji dział bardziej odpowiadającym wymogom pola walki w XIX w. Po opanowaniu Sosnowca przez oddział Apolinarego Kurowskiego w nocy z 6 na 7 lutego 1863 r. w Hucie Bankowej rozpoczęto odlewanie mosiężnych dział dla powstańców⁴⁶. Rzemieślników zajmujących się wytwarzaniem broni, przyrządy do nawiercania luf oraz formy sprowadzono z pobliskiego Śląska. Dzięki wsparciu miejscowych urzędników i hutników szybko udało się uruchomić produkcję armat w Hucie Bankowej. Już 9 lutego 1863 r. śląskie gazety informowały o rozpoczęciu prac. Próby strzeleckie przeprowadzono 9 i 13 lutego. Spośród pierwszych sześciu powstałych dział jedynie dwa pomyślnie przeszły testy. W sumie powstańcy mogli odlać nawet kilkanaście armat.

Wyrób armat dla powstańców zakończył się niedługo po klęsce w bitwie pod Miechowem 17 lutego 1863 r. Po tej przegranej Rosjanie szybko odzyskali kontrolę nad terenami Zagłębia Dąbrowskiego – 22 lutego zajęli Dąbrowę Górniczą, a dzień później Sosnowiec i Modrzejów.

Odlane w Hucie Bankowej działa trafiły do oddziałów powstańczych – z pewnością do partii Antoniego Jeziorańskiego, który dysponował nimi już 11 lutego i, jak sam wspomina:

Dnia 10 lutego stanąłem obozem w Sudziannie. Siły oddziału mego wynosiły 466 strzelców, 197 kawalerji, 212 kosynjerów, razem 885 ludzi. [...] Dnia 11 lutego z fabryk Olkuskich dostarczono mi 2 armaty i 1 śmigownicę. Nie na wiele one przydać mi się mogły; jednakże straszyć można było niemi Moskali, a młodemu żołnierzowi dodać otuchy. Oddałem ją

⁴⁶ D. Nawrot, op. cit., s. 87–88.

kapitanowi artylerii Wiercińskiemu. Dobrał sobie ludzi, którzy służyli już w tej broni – oddział mój powiększył się jedną bronią więcej⁴⁷.

Jeziorański razem ze swoją artylerią trafił pod rozkazy późniejszego dyktatora powstania Mariana Langiewicza i walczył w bitwie pod Małogoszczą 24 lutego 1863 r. Warto podkreślić, że pod Małogoszczą Rosjanie napotkali najbardziej efektywny i efektowny ogień polskiej artylerii w całym powstaniu. Ogólnie pod rozkazami Mierosławskiego znalazło się wówczas aż około 20 sztuk dział różnej konstrukcji (w tym przynajmniej trzy z Huty Bankowej: dwa działa czterofuntowe wyposażone w przodki artyleryjskie, sześć starych śmigowic zarekwirowanych we dworze w Rytwinach, cztery brązowe wiwatówki z pobliskich dworów oraz kilka armat drewnianych pomysłu Franciszka Łapińskiego)⁴⁸. Aleksander Zdanowicz (absolwent Cuneo) wspomina użycie powstańczej artylerii następująco:

wynioślejsze wzgórze pokryte lasem, na skraju którego dwa nasze działa i jedna długa śmigownica starem żelaztłem bezustannie pluły w oczy Moskalom. [...] Działa nasze celowane przez doświadczonych oficerów Dąbrowskiego z artylerii pruskiej i Wiercińskiego z artylerii moskiewskiej, dotkliwe szkody przynosiły Moskalom; za każdym strzałem widać było między nimi wielkie zamieszanie, mimo to pchano ich naprzód. Około godziny 4-tej już zabrakło amunicji, działa uciły i tylko jeszcze śmigownica dała kilka strzałów. [...] Wtedy bez komendy kosynierzy chwycili za lawety i ściągnęli działa z pozycji, powlekli do stawu i zatopili, gdyż nie było sposobu wyciągnąć ich na bardzo stromą górę, a innego przejścia nie było. Do śmigownicy zaprzęgli jedyne konie, który uszedł śmierci i dopomagając ciągnąć i popychając z tyłu, ocalili ją⁴⁹.

Warto podkreślić, że do bitwy wykorzystano jedynie najlepsze egzemplarze dział, reszta pozostała w taborze (następnie zaskoczonym i rozbitym przez Moskali gen. Ksawerego Czengieriego 26 lutego 1863 r.). Ich

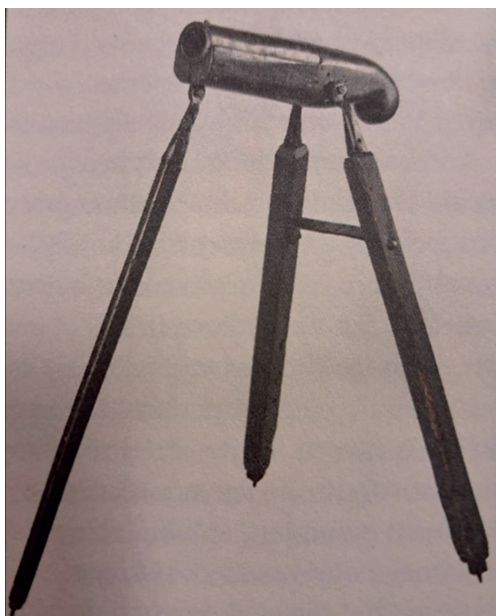
⁴⁷ A. Jeziorański, *Pamiętniki generała Antoniego Jeziorańskiego: powstanie r. 1863*, cz. 1, Lwów 1913, s. 180–181.

⁴⁸ M. Bazylewicz, op. cit., s. 246–248.

⁴⁹ A. Zdanowicz, op. cit., s. 539–541.

użycie miało niewielki wpływ na działania taktyczne – pozwoliło jednak powstrzymać natarcie prowadzone przez jazdę rosyjską i wprowadzić u przeciwnika niemałe zaskoczenie samym posiadaniem takiej broni przez Polaków. Nie wiadomo, czy zatopione działa zostały wydobyte przez Rosjan – prace poszukiwawcze prowadzone w 2019 r. przez Mariusza Bazylewicza – mimo posłużenia się specjalistycznym sprzętem i odtworzenia topografii z 1863 r. – nie przyniosły rezultatów⁵⁰.

Konspiracyjna lub polowa produkcja nawet drewnianych armat była jednak kłopotliwa. O wiele łatwiejszym źródłem pozyskiwania artylerii było wykorzystanie dostępnych od ręki konstrukcji. Były to egzemplarze pocho-



Rysunek 3. Armatka oddziału Romana Rogińskiego

Źródło: zbiory Muzeum Wojskowego w Poznaniu, nr inwent. MNP WO 21.

dzące z majątków szlacheckich lub kościelnych, służące przed powstaniem jako armaty reprezentacyjne – falkonet, „wiwatówki” lub „organki”. Ich użyteczność przy oddziałach była podobna jak w przypadku armat drewnianych, czyli niewielka. Jedno z takich dział znajdowało się na wyposażeniu partii powstańczej Romana Rogińskiego – była to żelazna armatka w kształcie wielkiego pistoletu z kurkiem osadzona na trójnogu. Po rozbiciu oddziału znalazła się w rękach Rosjan i jako niezwykle trofeum wojenne pojechała do Rosji, gdzie znajdowała się aż do rewolucji bolszewickiej⁵¹.

W czasie powstania o wiele bardziej przydatna niż lufowa

⁵⁰ M. Bazylewicz, op. cit., s. 254–262.

⁵¹ A. Czołowski, *Pamiętki polskie w Petropawłowskiej twierdzy*, Warszawa 1920, s. 174.

okazała się artyleria „rakietowa”. Jej podstawę i jedyne wyposażenie stanowiły pierwotne formy tzw. rac kongrewskich. Była to broń rozpowszechniona na całym świecie przez Brytyjczyków – za jej ojca uważa się Anglika Williama Congreve’a, który zapożyczył ją od Hindusów⁵². Konstrukcja rac była bardzo prosta. Składały się one z korpusu, czyli blaszanej rury wypełnionej czarnym prochem jako materiałem pędnym. Do tego przymocowany był długi pręt służący do utrzymania kierunku i równowagi racy po jej wystrzeleniu. Do wyrzucania rac stosowano kilka rozwiązań. Najbardziej mobilne były wózki konne wyposażone w rynny, w których umieszczano i odpalano rakiety. Można było również mocować je na trójnożnych kozłach z rynną, a w warunkach polowych na niemalże każdej stabilnej płaszczyźnie mogącej zapewnić racy pożądaną kierunek i kąt podniesienia. W Wojsku Polskim pionierem badań i użycia rac był Józef Bem, któremu udało się doprowadzić do powstania w 1820 r. pierwszych polskich pododdziałów rakietowych. Podczas powstania listopadowego rakielnicy doskonale sprawdzili się w kilku bitwach i potyczkach, np. w bitwie pod Olszynką Grochowską w 1831 r., gdzie swoją salwą udaremniłi szarżę rosyjskiej kawalerii.

Podczas powstania styczniowego broń ta występowała m.in. w oddziałach podlaskich i lubelskich: Karola Krysińskiego, Józefa Władysława Ruckiego, Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka”, Władysława Rudnickiego „Sawy” i Walerego Kozłowskiego⁵³.

Z bardzo dobrym skutkiem Polacy wykorzystali race pod Malinówką 20 listopada 1863 r., gdzie połączone siły powstańcze Karola Krysińskiego, Walerego Kozłowskiego i Bogusława Ejtmminowicza stawiały czoła kolumnie wojsk rosyjskich pod dowództwem Borozdina. Stanisław Zieliński tak opisał ich użycie:

tymczasem Kozłowski polecił Rostworowskiemu biec, aby rakiet użyto. Rostworowski zastał znów posadę rakielnika wakującą i sam zabrał się do rzucania rakiet i kilka rac udało mu się rzucić w sam środek dragonów,

⁵² C. E. Franklin, *British rockets of the Napoleonic and colonial wars 1805–1901*, Stroud 2005, s. 12–17.

⁵³ J. Jeleński, Z. Zacharewicz, *Powstanie niespełnionej nadziei 1863*, Kraków 1984, s. 24.

których konie spłoszone dziwnym świstem i szumem, jakie wydawały rakiety, trzaskiem pękających granatów i syjącymi się wokoło iskrami, zupełnie złamały szeregi⁵⁴.

Równie skutecznie polscy rakielnicy spisali się w bitwach pod Puchaczowem 24 września 1863 r. i Chełmem 3 listopada 1863 r., gdzie również porazili rosyjską kawalerię. Z pewnością użycie, zwłaszcza pozyskiwanie i transport rac były o wiele łatwiejsze niż w przypadku armat. Ze względu na swoje niewielkie rozmiary nie opóźniały one marszu, a przy strzelaniu nie wymagały aż tak wielu wyspecjalizowanych kanonierów. Ponadto wyszkolenie rakielnika zajmowało mniej czasu niż kilkuosobowej obsługi dział. Być może rację ma Karol Jadczyk, który uważa, że race mogły z powodzeniem zastąpić nieistniejącą w wojsku powstańczym klasyczną artylerię⁵⁵. Aczkolwiek była to broń wymagająca precyzyjnego procesu wytwórczego, a więc stałego zaplecza, oraz skuteczna przede wszystkim przeciw rosyjskiej jeździe. Płosząc konie, poważnie utrudniała działanie kawalerii carskiej, ale trwale nie eliminowała jej z walki. W powstaniu nigdy nie użyto więcej niż kilku rac jednocześnie. Być może w wypadku ich masowego zastosowania efekt byłby o wiele lepszy. Nie zmienia to jednak faktu, że race kongrewskie były używane przez powstańców nie tylko częściej, ale również z o wiele lepszym skutkiem.

Zakończenie

Podczas powstania styczniowego trudno wyodrębnić artylerię jako rodzaj broni. Przez ponad dwa lata trwania insurekcji w poszczególnych oddziałach pojawiały się pojedyncze pododdziały uzbrojone w bardziej lub mniej archaiczne działa, m.in. w partii Langiewicza, Jeziorańskiego czy Taczanowskiego. Jednak z wielu względów nie odegrały one – nawet w wymiarze taktycznym – większej roli. Wynika to przede wszystkim z trudności

⁵⁴ S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864; na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1913, s. 109–112.

⁵⁵ K. Jadczyk, op. cit., s. 26.

pozyskania wartościowego sprzętu z zasobów zarówno krajowych, jak i zagranicznych, właściwości działań powstańczych oraz braku szerokiej kadry fachowej.

Powstanie – zgodnie z pierwotnymi założeniami – miały wygrać piechota i kawaleria, nie artyleria. Stąd też nie można zbyt surowo oceniać dowódców zarówno całego powstania, jak i poszczególnych oddziałów. Ponadto nawet jeśli jakaś partia dysponowałaby silną, np. zdobyczną, artylerią, to nadal nie byłby to czynnik mogący decydować o przebiegu insurekcji w szerszej skali. Przewagi należało szukać nie w jakości i organizacji, ale w morale i liczebności. Nawet niezbyt liczna artyleria mogła też poważnie ograniczać swobodę manewru poszczególnych dowódców partyzanckich, a więc – paradoksalnie – działać na szkodę sprawy powstańczej.

Z tym większym podziwem należy patrzeć na dowódców i żołnierzy, którzy chcąc zbudować poważne struktury wojskowe, zdecydowali się na wypełnienie luki spowodowanej brakiem regularnej artylerii rozwiązaniami doraźnymi – produkcją drewnianych dział, pozyskiwaniem z różnych źródeł archaicznych konstrukcji pełniących do 1863 r. funkcję przeważnie reprezentacyjną lub poprzez wykonanie manewru „ucieczki do przodu” zastępowali artylerię lufową bronią raketową. Zwłaszcza to ostatnie rozwiązanie jest godne szacunku.

Warto zauważyć również, jak w odniesieniu do użycia artylerii niewiele różniły się od siebie zakładana przed 1863 r. teoria i powstańcza praktyka. Ludwik Mierosławski i inni twórcy z zakresu myśli wojskowej byli świadomi własnych braków i niemożności ich szybkiego nadrobienia. W najważniejszym dokumencie poprzedzającym wybuch insurekcji – *Instrukcji powstańczej* – próżno szukać szerokich analiz wykorzystania dział lub innych środków artyleryjskich. To celowe pominięcie – wbrew pozorom – dobrze świadczy o emigracyjnych elitach wojskowych, które akurat w tym względzie, jak się okazało, twardo stąpały po ziemi. Podziw ten umacnia ponadto lektura dwóch regulaminów dotyczących artylerii. Te dojrzałe, stojące na wysokim, europejskim poziomie dokumenty świadczą nie o myśleniu życzeniowym, ale o rzetelnej kalkulacji obliczonej na dalszą przyszłość. Po zwycięskim powstaniu nie byłoby czasu na szukanie rozwiązań i tworzenie regulaminów *ad hoc*, zwłaszcza w tak ważnym rodzaju broni, jakim bez wątpienia była i jest artyleria.

Ostatecznie warto również zauważyć ogólną prawidłowość, w jaką wpisuje się polska artyleria powstania styczniowego. Słabsza pod względem technicznym czy technologicznym strona szuka zniwelowania przewagi bardziej rozwiniętego przeciwnika w rozwiązaniach nieszablonowych. Rozwiązaniach, które obecnie można nazwać asymetrycznymi. Stąd też próby stworzenia drewnianych dział można dostrzec nie tylko nad Wisłą czy Niemnem, ale również w Chinach, Wietnamie czy na Węgrzech oraz innych obszarach geograficznych, gdzie strony znacznie różniły się pod względem rozwoju techniki wojskowej. Ta walka biednych z bogatymi nie zawsze jest z góry skazana na porażkę – choć w dziedzinie artylerii najtrudniejsza. Race kongrewskie i epizody ich świetnego wykorzystania są tego najlepszym przykładem.